Nr. 214 Piątek 20 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Charakterystyka posłów polskich z III-ej Dumy pod kątem widzenia Dmowskiego.

W „Słowie polskiem" (Nr. 432) wydrukowano korespondencyę z Warszawy, oceniającą w obecnym okresie przedwyborczym członków Koła z Dumy rozwiązanej. Ocena, rozumie się, dokonana przez okulary Dmowskiego.

Charakterystycznem jest, iż najlepszą klasyfikacyę otrzymali ci posłowie, którzy reprezentowali największą sumę wsteczności i ugodowości — albo tacy, którzy biernie wypełniali komendę Dmowskiego, niczem nie zaznaczywszy swej własnej fizyognomii.

Na pierwszem miejscu tedy figuruje poseł z kieleckiego, Jaroński.

Czytelnicy przypomną sobie, że on to właśnie zaprodukował przed Dumą deklaracyę, żądającą ograniczenia żydów w samorządzie. Miał to być wabik na czarnosecińców, dowód jasny, że z Kołem polskiem wspólnie dogadać się można na terenie ograniczania praw ludności żydowskiej. Skutek tej wysoce „politycznej" enuncyacyi był ten, iż Koło tuż przed debatą chełmską dodatkowo zadrażniło — chronicznie przezeń zresztą drażnioną opozycyę — a chytrej i jadowitej prawicy dostarczyło argumentu, że skoro Polacy rozumieją, iż muszą ograniczeniami zwalczać żywioł żydowski — nie mogą się dziwić iście rosyjskim działaczom, iż domagają się ograniczeń przeciw... Polakom.

Drugi czyn, który nazwisko p. Jarońskiego „spopularyzował" na szpaltach dziennikarskich — była to niefortunna rola agenta petersburskiego Koła, który miał w sferach parlamentarnych wiedeńskich sparaliżować protest przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny.

Wiemy, że planowany protest nie przyszedł do skutku, tak, jak wiemy, iż „wielka akcya" Koła, mająca na celu metodą ugodową wymolestować łaskę od październikowców, spełzła na niczem, a raczej zakończyła się nędzną komedyą październikowców, którzy, jak kot, igrali z ziemią chełmską, niby wypuszczając ją ze szponów, by później ją podchwycić i przydławić.

A więc prócz przypadającej nań części ze wspólnej odpowiedzialności za całą działalność petersburskiego Koła polskiego, które było źródłem, sączącem demoralizacyę w umysły burżuazyi polskiej, instytucyą, aklimatyzującą je do wymogów polityki, przykrawanej wedle norm październikowców, (ile że to Koło z maniacką bezmyślnością zjednać ich sobie chciało) — do polityki warowania i wstecznictwa — posiadał poseł Jaroński te dwie specyalne „zasługi".

Za nie otrzymał z obozu Dmowskiego świadectwo (*vide* cytowane „Słowo polskie"), iż należał w Kole do ludzi „najbardziej czuwających nad ogólną jego polityką, najlepiej oryentujących się w położeniu" (*sic*).

Obok takiego Jarońskiego najbardziej dogadza p. Dmowskiemu typ posła à la p. Wąsowicz z gubernii płockiej.

Prócz ludzi, którzy pisali kartki z nazwiskiem p. Wąsowicza, jako kandydata, ogół mógł nie wiedzieć, że posłuje on w Dumie... Ale korespondent „Słowa polskiego", powtarzając zapewne opinię mistrza Dmowskiego, daje mu znakomitą notę z obyczajów, pisząc, iż „należy on do demokratów narodowych, posiadających największe zaufanie stronnictwa".

Natomiast złą klasyfikacyę otrzymał były poseł Parczewski. Człowiek starszej generacyi — nie mógł się on przyzwyczaić do łamańców, wykonywanych przez ludzi, którzy od wypadku do wypadku mogli obwieszczać Filewiczom, iż są „Słowianami bez zastrzeżeń", lub jakieś inne, a wstrętne i wsteczne wymyślić błazeństwo...

„Temu szanownemu pracownikowi — charakteryzuje Parczewskiego korespondent „Słowa polskiego" — brak charakteru politycznego".

Tak samo nie podobają się p. Dmowskiemu byli posłowie: Dymsza i Harusewicz. Temu ostatniemu wytyka korespondent „Słowa polskiego" nielojalność, ponieważ skłania się on do radykalizmu i secesyi narodowo-demokratycznej.

Nie tak surowo jednak traktuje ów korespondent odchylenia od obecnego kursu Dmowskiego w kierunku jeszcze bardziej ugodowym.

Pisząc o Władysławie Grabskim, dodaje: „w czasie swego posłowania znajdował się z początku na skrajnej lewicy Demokracyi Narodowej, później zaś zarzucał jej, że nie jest dość umiarkowana, wreszcie w trzeciej Dumie opuścił jej szeregi i stanął bardzo blisko realistów, oddalając się nieraz więcej, niż oni, od swego dawnego stronnictwa"...

Teraz p. Grabski nie chce kandydować może dlatego, że niema stronnictwa bardziej konserwatywnego niż „realiści", czyli ugodowcy, że przeszedł już całą skalę barw, gdyż na ławach szkolnych rozpoczynał od socyalizmu... Ale korespondent „Słowa polskiego" żegna go boleśnie, jako „pierwszorzędną siłę", którą traci przedstawicielstwo polskie.

W innem społeczeństwie człowiek, zmieniający swoje przekonania, jak *menu* obiadowe — tem samem dyskwalifikowałby się, jako polityk; nie mógłby być sternikiem opinii — człowiek bez steru... Rozumie się, w oczach stronnictwa, którego wódz, Dmowski, zdobywa rekord kameleonizmu — zmienność taka da się wybaczyć, o ile zmierza... w kierunku wstecznym.

Zresztą p. Władysław Grabski jest bratem redaktora „Słowa polskiego", więc i to może zniewalało korespondenta do pobłażliwego traktowania jego wystąpienia z N. D.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga: prasa, broniąca Koła polskiego w Dumie, wskazywała, iż jedno przynajmniej uznać należy — wielką ilość pracy, jaką włożyli poszczególni posłowie w nagromadzeniu materyałów, dotyczących Chełmszczyzny — celem zbijania wszystkich fałszów, rozsiewanych przez sfery czarnosecinne i pro-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

58 (Ciąg dalszy).

Sheldon pogłaskał psa, usiadł w krześle i począł się śmiać serdecznie. Co pomyśli o tem komisarz rządowy? Co będą myśleć jego znajomi bliżsi i dalsi? Czuł się równocześnie szczęśliwym i nieszczęśliwym. Wstał wreszcie i począł się przeglądać w wiszącem na ścianie lustrze. Badał swoje odbicie długo, poważnie i ciekawie.

ROZDZIAŁ XIV.

Przybycie parowca „Martha".

Następnego ranka po śniadaniu, gdy oboje zajęci byli grą w bilard, wszedł Viaburi i oznajmił:

— Wielki statek zawinął do przystani.

Równocześnie z temi słowy Sheldon i Joanna usłyszeli gwizd parowca. Zwróciwszy się w stronę wybrzeża, ujrzeli wielki, czarno pomalowany statek, zarzucający właśnie kotwicę.

— To amerykański okręt — zawołała Joanna. — Poznaję po budowie... wiedziałam — dodała, gdy z masztu wywieszono gwiaździstą banderę Stanów Zjednoczonych. — Ale co tu robi amerykański parowiec. To nie zwykły jacht, chociaż, zdaje mi się, że i żagle posiada. Aha, jest i tablica z imieniem, czy może pan odczytać?

— „Martha, San Francisco" — przeczytał Sheldon przez teleskop. — To pierwszy statek amerykański, jaki zdarza mi się widzieć w tych stronach. Spuszczają łódź, płyną do brzegu. Niech pani spojrzy na wioślarzy, cała załoga złożona widocznie z samych białych. Ciekawym, co ich tu sprowadza?

— Nie nadzwyczajni żeglarze — zauważyła Joanna. — Tutejsi dzicy lepiej wiosłują. Niech pan spojrzy na tego, który przygotowuje się do skoku, jakiż niezgrabny!

Tymczasem cała załoga wyskoczyła na brzeg, rozglądając się ciekawie po wybrzeżu; dwaj mężczyźni wysunęli się z gromady i poczęli iść ścieżką, wiodącą ku domostwu. Jeden z nich rosły choć smukły mężczyzna, przybrany był w rodzaj białego uniformu; drugi strojny w jakieś nieopisane, dziwaczne szaty, przypominające zarówno „morski", jak i „lądowy" strój, dreptał jak przebrana małpa, ukazując z gestwiny ubrania twarz, świadczącą o wielkich sympatyach dla alkoholu, ozdobioną przytem parą małych, bystrych i niespokojnych oczek.

Sheldon, który przywitał gości na stopniach werandy, przedstawił ich Joannie. Czerwonolice indywiduum, wyglądające na Szkota, nosiło niemieckie nazwisko Von Blix i mówiło akcentem wybitnie amerykańskim. Towarzysz jego, czyniący od pierwszego wejrzenia, wrażenie dżentelmena, nazywał się Jan Tudor i mówił czystą angielszczyzną z odcieniem akcentu niemieckiego, mieszczącego się zresztą w ramach pokrewieństwa tych języków. Joanna zawyrokowała, że akcent ten nadawały mu wąsy, przystrzyżone na modłę niemiecką, tworzące pewien rozdźwięk z kształtem ust i pełnemi, czerwonemi wargami, których łagodnie wygięta linia przypominała łuk Kupidyna, nie ujmując tem jednak męskości całej twarzy.

Von Blix był rubaszny, prawie ordynarny; natomiast pan Tudor mówił, patrzył i ruszał się z wdziękiem. Jego niebieskie oczy błyszczały ogniem i życiem, a drobne, subtelne rysy odbijały najlżejsze drgnienia ożywiających go uczuć. Z całej postaci bił zapał i entuzyazm; zarówno delikatny uśmiech, jak i szczery śmiech budziły sympatyę. Mówił jednak z początku nie wiele, gdyż Von Blix zdawał sprawę z celu przybycia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH CENACH.
KRAKÓW, ULICA FILIPA 11. TEL. NR. 1310.

stowania dat statystycznych, fabrykowanych przez czynownictwo.

Otóż charakterystycznem jest, iż ten dział pracy wykonywali w Dumie posłowie... Parczewski, Dymsza i Harusewicz, czyli ci, których zwalcza obecnie p. Dmowski, wykorzystawszy ich mozoły na dobro (i to jedyne!) całego swego, do nitki zblamowanego Koła.

Obszarnicy w obronie darowizn państwowych dla gorzelników.

Napisał poseł dr Herman Diamand.

III.

Porównajmy koszt produkcyi z ceną, którą gorzelnik dostaje od czasu założenia kartelu.

Kartel płaci obszarnikom cenę, którą sam osiągnął, potrącając koszta. We wschodniej Galicyi sprzedaje kartel spirytus czyszczony po cenie 171 kor. za hektolitr, od tego należy potrącić dla kontyngentu 90 kor. podatku, 2 kor. na koszta kartelu i 4 kor. jako uznana przez rafinerów normalna cena kosztów rafinowania. Pozostaje zatem za hektolitr spirytusu gorzelnianego po potrąceniu 96 koron czysta cena 75 kor. za hektolitr kontyngentowego, a 55 K za hektolitr ekskontyngentowego spirytusu. Kilka koron jeszcze odpada jako haracz dla rafinerów za anormalne podwyższenie ceny. Wysokości tej kwoty nie opublikowano, możemy jednak przyjąć, że ten gospodarczo zupełnie nieuzasadniony wydatek dochodzi do 3 lub 4 kor. od hektolitra. Potrąćmy od ceny uzyskanej 72 koron, koszta produkcyi 49 koron, pozostanie więc czysty zysk 23 koron, do czego dodać należy 6 kor. bonifikacyi rolniczej razem 29 kor. przy kontyngencie, a 9 kor. przy ekskontyngencie, czyli, że bez 20 kor. premii kontyngentowej i bez bonifikacyi rolniczej przy wysoko liczonych kosztach produkcyi i drogo liczonych kartoflach, produkcya spirytusu znakomicie się opłaca.

Dla wyprodukowania 1100 hektolitrów spirytusu potrzeba około 10 tysięcy metrycznych cetnarów kartofli, a dla uzyskania tej ilości pod uprawę kartofli wziąć trzeba 50 hektarów na leżycie uprawianej, do uprawy kartofli nadającej się roli. Wedle ceny przyjętej przez prof. Chrząszcza, przynoszą kartofle brutto, t. j. bez potrącenia renty gruntowej, kosztów nasienia, uprawy, zbioru i magazynowania (400 kor. od hektara) 30 tysięcy koron, a netto, to znaczy po potrąceniu kosztów produkcyi 10 tysięcy koron, zaś spirytus z tych kartofli wyprodukowany brutto 79 200 koron, a po potrąceniu kosztów produkcyi wraz z premią kontyngentową i bonifikacyą rolniczą 31 tysięcy koron. Razem więc obszarnik racyonalnie gospodarujący z 50 hektarów i gorzelni przy dzisiejszych darowiznach rządowych i cenie kartelowej ma 41 tysięcy koron zysku w jednym roku.

Nie liczyliśmy wartości braby przedstawiającej dla gospodarstwa rolnego bardzo poważną wartość. „Gazeta Wieczorna“ cytuje artykuł zupełnie podobny do artykułu p. Kruzensterna, umieszczony w jednem z konserwatywnych pism i tam wylicza, że przeciętnie tuczą w galicyjskiej gorzelni 50 sztuk bydła, a zatem cały przybytek wagi 50 sztuk chudego bydła chłopskiego do taje obszarnik przy dzisiejszych wygórowanych cenach mięsa zupełnie bezpłatnie, nadto ma bezpłatny nawóz, użyźniający grunta — wszystko to bez kosztów. Czy rzeczywiście za chodzi obawa, by rozumny gospodarz zwinął po zniesieniu darowizn państwowych swoją gorzelnię? Pan Kruzenstern grozi, że znaczna część obszarów dworskich pódzie na parcelacyę. Czy myśli, że przerazi społeczeństwo taką ewentualnością? Mimo istnienia darowizn państwowych bardzo znaczna część obszarów dworskich została sparcelowana wśród aklamacyi społeczeństwa i poparcia sejmu i banku krajowego. Zresztą parcelacya nie zależy od cen spirytusu, lecz od zarobku chłopów galicyjskich w Ameryce, a darowizny państwowe i wysokie ceny spirytusu spowodują jedynie nieuzasadnioną, bardzo wysoką cenę gruntu wbrew interesom całego społeczeństwa.

Mimo kontyngentu i mimo bonifikacyi ceny spirytusu do niedawna były stosunkowo niskie, a ilość gorzelń zwiększała się powolnie do powstania kartelu.

W roku 1888 istniało w Austryi 1075 gorzelń rolniczych i ten stan trwał do 1902 r., wykazującego 1190 go zelń. W roku 1910 mieliśmy gorzelń 1434 W 1894 cena kontyngentu w Wiedniu była około 40 koron niższą, aniżeli dzisiaj, to znaczy wynosiła 30 kor., podniosła się w 1900 do 40 kor. spadała na 38, na 37 i dopiero od 1907 doszła od 55 do 60 koron. Jeżeli więc gorzelnie nie znikły przy cenach spirytusu o 40 koron niższych od cen dzisiejszych, dlaczegóżby zniknąć miały, gdyby wstrzymano 6 koron bonifikacyi rolniczej, a nawet i 20 kor. kontyngentu, co razem stanowi tylko dwie trzecie wykazanej różnicy cen.

Poważne niebezpieczeństwo dla gorzelń rolniczych i na to zwracam uwagę pp. agraryuszy, stanowią dzisiejsze ceny wysokie. Ogromne zyski producentów spirytusu przyciągają kapitał i w krajach Sudeckich, jak niemniej w Galicyi powstają ogromne fabryki spirytusu. Węgry nie pozostają w tyle i zakładają fabryki spirytusu z buraków. Na razie teror kartelu, nie pozwalającego większym odbiorcom kupować spirytus od handlarzy węgierskich pod grozą walki na śmierć i życie, wstrzymuje zalanie rynków krajowych spir tusem węgierskim. Skoro jednak autsiderzy węgierscy dadzą przetwórcom spirytusu gwarancyę stałej dostawy, wtedy gotowa nastąpić przy wielkiej bardzo hiperprodukcyi bolesna dla kartelowców wydatna zniżka cen.

Pan Kruzenstern czuje fatalność swojej pozycyi i usprawiedliwia się wobec przeciwników alkobolizmu koniecznością obrony renty gruntowej naszych obszarników. Mimo to nie brak p. Kruzensternowi humoru, naigrawa się z czytelników swoich artykułów w „Słowie Polskiem“, przedstawiając żartobliwie znaczne dochody, które rzekomo państwu przynosi produkcya spirytusu. **Do produkcyi** spirytusu państwo dokłada rocznie 30 milionow, dochody pobiera państwo, kraj i gminy z **wypijania** spirytusu i zasług obszarników w tym względzie statystycznie wykazać nie można. Zależą one od indywidualnego pragnienia.

Podwyższenie podatku **nie grozi** niestety zmniejszeniem konsumcyi alkoholu, uczą tego liczne doświadczenia, a wykazy rządu rosyjskiego za rok 1911 wskazują na ciągły wzrost konsumcyi alkoholu w Królestwie, mimo wysokich cen monopolowych. W ostatniem dziesięcioleciu wzrosła w Królestwie konsumcya spirytusu o 30%, w Rosyi samej znacznie bardziej.

Podwyższenie podatków i cen wódki przejściowo tylko osłabia konsumcyę, ale stale jak rak toczy dobrobyt ludności i powoduje stałe zmniejszenie się wydatków na rozwój organizmu i kultury.

Pan Kruzenstern umie też być nowoczesnym i omawia wpływ produkcyi alkoholu na życie robotników. Porównując koszta robocizny na morgu kartofli z robocizną na morgu pszenicy, dochodzi do przekonania, że „na kartoflach jest zarobku o 2 miliony 406 tysięcy 628 koron rocznie więcej, niżby dała pszenica lub wogóle kłosowe w Galicyi“. Jeżeli p. Kruzenstern porówna wysokość robocizny przy burakach, przyjdzie do przekonania, o ile pod tym względem cukrownictwo większe ma znaczenie, aniżeli gorzelnictwo. Milion zaś płacy w ciągu roku dostają rzekomo robotnicy gorzelniani. Nie sprawdzam liczb tych, co do ich prawdziwości wystarcza, jeżeli przeciwstawię tym liczbom 18 milionów, które z podatków najuboższej ludności pijącej wódkę, skarb rocznie darowuje gorzelnikom.

Nie ma obawy, by przez zniesienie bonifikacyi rolniczej lub premii kontyngentowej ubyło w kraju gorzelń, a temsamem robocizny, ustaną jedynie daniny, płacone przez państwo obszarnikom. Podobnie nie obawiamy się też horoskopów p. Kruzensterna, że przez zniesienie podarków dla gorzelników ustanie produkcya wódki i zniknie objekt dla podatków państwowych. Argument ten jest zbyt naiwny, ażeby wymagał słowa odpowiedzi.

W roku 1785 dnia 8 grudnia wydał cesarz Józef II „najwyższą decyzyę“: „Na czas drożyzny w Galicyi należy zastanowić wyrób wódki ze środków żywności, a na ten czas otworzyć granicę, by bez cła z Polski wódkę potrzebną sprowadzać można“.

Już za czasów Józefa II. nie obawiano się braku wódki z powodu zaprzestania produkcyi w kraju. Szwajcarya i Hiszpania nakładają podatki wódczane na wódkę importowaną z zagranicy, niechajże p. Kruzenstern i jego „sfery miarodajne“ dadzą spokój państwu, sprawie robotniczej i interesom społecznym, a niechaj powiedzą jasno i otwarcie, że obszarnicy po wykupieniu propinacyi nie godzą się na zniesienie danin państwowych bez „odpowiedniej rekompensaty“. Nie pomoże im to wiele, bo czas rekompensat minął bezpowrotnie, ale zdobędą bodaj zasługę szczerego bronienia swoich przywilejów.

Narady prezesów klubów polskich w sprawie reformy wyborczej.

Lwów, 19 września.

Prezesi sejmowych klubów polskich zebrali się wczoraj w gmachu sejmowym o godz. 4 po południu dla narad nad sejmową reformą wyborczą. W obradach, którym przewodniczył marszałek hr. Gołuchowski, wzięli udział namiestnik Bobrzyński oraz prezesi klubów: prawicy poseł Abrahamowicz, centrum poseł Kozłowski, lewicy poseł Leo, demokracyi narodowej poseł Głąbiński, stronnictwa ludowego poseł Stapiński.

Obrady trwały do godz. 8 wieczorem i były ściśle poufne. Prowadzono dyskusyę nad przedłożonemi przez kluby demokratyczne i ludowy nowemi projektami reformy wyborczej i wogóle nad konstrukcyą reformy wyborczej.

Dziś prowadzone być mają rokowania, w jakim kierunku mogą być poczynione zmiany w uchwalonym w listopadzie 1911 roku kompromisie stronnictw polskich. Po dojściu do porozumienia rozpoczną się rokowania z Rusinami. Panuje przekonanie, że chociaż rokowania postępują z natury rzeczy powoli, jednakże widoczny jest pewien postęp.

Dalsze posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 10 rano. Narady potrwają kilka dni.

Kongres w Kamienicy.

Sprawozdanie zarządu partyi (drukowane) uzupełnia tow. Ebert, wskazując na wspaniały rezultat wyborów do parlamentu, na wzrost liczby dzienników partyjnych w roku ostatnim o 5 (obecnie 86), na wzrost liczby abonentów prasy partyjnej o 171 tysięcy, członków zaś partyi o 133 tysiące (15·9%), tj. do 970 tysięcy. Podkreśla konieczność intenzywnej pracy wśród młodocianych, gdyż partye burżuazyjne nie drzemią; w każdej rodzinie robotniczej powinno się prenumerować „Młodzież robotniczą“ („Arbeiterjugend“).

Omawia szczegółowo konflikty partyjne z ubiegłego roku, zwłaszcza konflikt w Göppingen. Jak wiadomo, towarzysze w Göppingen (Wirtembergia) założyli dziennik partyjny o skrajnie radykalnym kierunku. W krótkim jednak czasie dziennik musiał odwołać się do pieniężnej pomocy organizacyi krajowej oraz zarządu partyi. Rozpoczął się szereg konfliktów, gdyż towarzysze göppingeńscy sądzili, iż — pod pretekstem sanacyi — zarząd chciał ich pozbawić ultra-radykalnej redakcyi. Ebert wyjaśnia, że założenie dziennika w Göppingen istotnie było czynem lekkomyślnym, gdyż zarząd musiał dołożyć 82 000 marek. Wkońcu dziennik utrzymano, lecz będzie on potrzebował dalszej pomocy. Tow. Ebert charakteryzuje rolę Radka w tej sprawie, który obrzucał reprezentantów zarządu szeregiem obelg i zarzutów, sam zaś nie poczuwał się do obowiązku stać się formalnie członkiem partyi niemieckiej.

Tow. O. Braun w zastępstwie chorego ka-

Wydawnictwa spółki nakładowej ›Książka‹ w Krakowie.

Alfred Angiolini: Dzieje socyalizmu we Włoszech do 1910 r. Cena 6 kor. Maurycy Hillquit: Dzieje socyalizmu w Stanach Zjednoczonych do 1907 r. Cena 4 kor. Paweł Louis: Dzieje socyalizmu we Francyi do 1908 r. Cena 4 kor.

Dr Bol. Limanowski: Stanisław Worcell. 10 kor. W. Narkiewicz-Jodko i Szymon Bykowski: Polski socyalizm utopijny na emigracyi. Cena 1·20 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracyi „Książki“, Kraków, Rynek Gł. 44.

syera partyjnego Gerischa składa sprawozdanie kasowe. Między innemi koszta wyborów do parlamentu wyniosły 24 milionów marek; z tego 900 tysięcy dał zarząd, resztę organizacye lokalne.

Tow. Kaden składa sprawozdanie komisyi kontrolującej i stawia wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi.

Po sprawozdaniach rozpoczyna się ożywiona dyskusya, w pierwszym rzędzie w sprawie göppingeńskiej. Tow. Scheperle z Göppingen przyznaje, że rozpoczęto wydawanie dziennika tylko z 30 tysiącami marek, sądzi jednak, że potrzeba finansowej sanacyi została wywołana także nieprzychylnem stanowiskiem wirtemberskich rewizyonistów wobec radykalnego dziennika. Radka zaś towarzysze z Göppingen mianowali redaktorem, sądząc, iż jest on towarzyszem partyjnym.

W dalszej dyskusyi tow. Westmeyer, poseł Henke, Lensch występują przeciw wirtemberskim rewizyonistom i zarządowi, zaś poseł Hildebrand, Rossmann, Mattutat i inni bronią zarządu i napadają na „trójosobowe kolegium" Radek-Thalheimer (drugi redaktor z Göppingen), Westmeyer (redaktor z Sztuttgartu).

Tow. Auer z Monachium stawia wniosek o potępienie zarzutów, skierowanych przeciw zarządowi za jego kroki podczas sanacyi stosunków w Göppingen, a także o zupełną aprobatę tych kroków.

Obrady zostały przerwane do wtorku.

Posiedzenie wtorkowe.

Nazajutrz radykali partyjni z tow. posłami Liebknechtem i Ledebourem ze swej strony stawiają wniosek, wręcz odmienny od wniosku Auera. Wywołuje to żywy niepokój na kongresie. Przewodniczący Noske oświadcza, że wniosek wpłynął za późno. Na to wnioskodawcy oświadczają, iż wniosek cofną, jeśli rewizyoniści cofną swój wniosek. Tow. Ebert ze swej strony oświadcza, że zarząd w zupełności się zadowoli udzieleniem absolutoryum, bez uchwalenia wniosku Auera.

Ze swej strony tow. Bebel uspokaja obie strony i wskazuje, iż uwłaczające czci członków zarządu zarzuty są podniesione przez osobę (Radka), co do moralnej kwalifikacyi której nie ma wątpliwości.

Obydwie rezolucye zostały cofnięte i w sprawie göppingeńskiej kongres rezygnuje z powzięcia jakiejkolwiek rezolucyi.

Wśród szeregu omawianych podczas debaty nad sprawozdaniem wniosków znajdują się wnioski o założenie kobiecego pisma, poświęconego modom; o lepsze wyposażenie ilustrowanego tygodnika „Neue Welt" i długi szereg innych. Między innemi tow. poseł Giebel żąda bardziej energicznej agitacyi wśród urzędników prywatnych, aby tych braci pracy wyrwać z błota burżuazyjnego i podnieść na wyżyny socyalizmu.

Dalsze gwałty w sejmie węgierskim.

Krwawe demonstracye.

Budapeszt, 19 września.

Wypoliczkowanie ministra.

Wczoraj o godz. 10½ przed południem zjawili się w sali członkowie partyi pracy. Opozycya rozpoczęła hałasować na rozmaitych instrumentach. Część jej zwróciła się przeciw ministrowi Serenyi'emu i Beöthy'emu z obelgami. Beöthy wstał z miejsca i z podniesionemi pięściami rzucił się na opozycyę. W tej chwili kilku posłów opozycyjnych rzuciło się na niego i zadało mu kilka uderzeń pięściami w głowę. Powstało zamieszanie i wrzawa. Ze wszystkich stron schodzą się posłowie do sali. Przez kilka minut widać jak posłowie okładają się wzajemnie pięściami. Wielu spokojniejszych rozdziela bijących się.

O godz. 11 Tisza wszedł na trybunę, otoczony wielu posłami partyi pracy. Wielka wrzawa. Tiszy urządzają owacyę. Tisza siedzi i notuje nazwiska hałasujących, poczem na 10 minut przerywa posiedzenie i konferuje z Pawlikiem.

O scenie tej opowiadają najrozmaitsze sprzeczne szczegóły, bo rozegrała się tak szybko, że nikt jej właściwie dokładnie nie obserwował. Hr. Aladar Zichy, poseł Rakovszky i Zboray siedzieli wprost naprzeciw ministra i ciągle powtarzali obelgi. Beöthy słyszał słowa „podły gałgan", ale z początku nie brał ich do siebie. Nagle spostrzegł, że słowa wprost adresowane są do niego, w jednej chwili z podniesionemi pięściami wskoczył między opozycyjnych posłów wprost na Aladara Zichy'ego. Członkowie stronnictwa ludowego chcieli obronić hr. Zichy'ego i chwycili Beöthy'ego za ramię. Jak jedni twierdzą, Beöthy zdołał uderzyć Zichy'ego i Zborayа, poczem upadł na ziemię, obrabiany pięściami przez ich przyjaciół i dopiero członkowie większości zdołali go wydobyć.

Beöthy, zapytywany przez dziennikarzy, powiada, że nie umie sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Był nieprzytomny z oburzenia. — Zdaje mu się, że kogoś uderzył, nie wie jednakże kogo, a także nie wie, czy go kto uderzył.

Beöthy przy otwarciu posiedzenia przeprosił Izbę za uniesienie.

Wykluczenie 60 posłów.

Sejm uchwalił na podstawie sprawozdania komisyi dla nietykalności poselskiej wykluczyć 50 posłów z 30 następnych posiedzeń, 10 zaś z 15 posiedzeń. Wszyscy wybrani delegaci z wyjątkiem Chorwatów należą do narodowej partyi pracy.

Na wniosek prezydenta uchwalono podczas obrad delegacyi nie odbywać posiedzeń sejmu. Na tem posiedzenie sejmu zamknięto.

Pawlik urzęduje.

Podczas przerwy większa część posłów pozostaje na swoich miejscach. Następnie Pawlik na czele przeszło 100 policyantów wchodzi do sali. Policya tworzy kordon przez salę między partyą pracy a stronnictwami opozycyjnemi. Opozycya opuszcza salę wśród szyderczych okrzyków partyi pracy. Potem ustępuje z sali policya. Opozycya udaje się na naradę.

Poseł Rudnay spoliczkowany podczas bójki posłał posłowi Bakony'emu świadków.

Tisza i Beöthy wchodzą do sali owacyjnie witani. Tisza otwiera posiedzenie i wyraża ubolewanie, że i dzisiejsze posiedzenie zostało zakłócone skandalami, które go zmusiły do wezwania policyi. Beöthy przeprasza Izbę za to, że się dał unieść. Tisza przyjmuje to przeproszenie do wiadomości. Na wniosek komisyi nietykalności postanowiono wykluczyć 50 posłów z 30 posiedzeń, 15 z 10 i zarządzono wybór członków delegacyj, poczem posiedzenie zamknięto.

Pogłoski o dymisyi ministrów.

Węg. Biuro koresp. donosi, że pogłoski o dymisyi prezydenta ministrów Lukacsa i ministra oświaty hr. Jana Zichy'ego, oznaczają jako nieprawdziwe.

Narady posłów opozycyjnych.

Usunąwszy się z sejmu, udali się posłowie opozycyjni do lokalu stronnictwa Kossutha, gdzie kierujący komitet zjednoczonej opozycyi odbył konferencyę. Omawiano wtorkowe zajścia i stwierdzono, że oświadczenie hr. Tiszy nie odpowiadało faktom i musi być sprostowane. Dalej oświadczył komitet, że wybór delegacyi jest niezgodny z ustawami i nieważny. Uchwalono w tej mierze ogłosić deklaracyę, jednakże w następnej uchwale zrezygnowano z protestu przeciw wyborom do delegacyi.

Demonstracye robotnicze.

Prezydent policyi Boda kazał wobec spodziewanej na wieczór demonstracyi socyalno-demokratycznej afiszować obwieszczenie, że wieczorem mają być o godzinie 8 zamknięte wszystkie bramy domów. W ulicach, w których zajdą niepokoje, mają być pozamykane wszystkie okna i spuszczone żaluzye wystaw sklepowych. Policya i ewentualnie siła zbrojna występować będzie z wielką energią i po upomnieniu przez sygnał trąbką przywróci porządek przy pomocy broni palnej.

W rozmaitych punktach miasta ustawioną była policya i żandarmi. O godzinie 7 wieczorem pociągnął tłum ludzi liczący 1500 do 2000 osób od dworca wschodniego ku ulicy Rakoczego, gdzie go policya rozproszyła.

Na Ringstrasse poczęli się nagromadzać demonstranci. Z grupy padł strzał rewolwerowy. Policya konna i piesza, dobywszy szabel, rozpędziła demonstrantów, przyczem dwóch demonstrantów lekko raniono.

Demonstranci schronili się w sąsiednie ulice, gdzie potłukli prawie wszystkie latarnie gazowe. Ulice te pogrążone w ciemnościach.

W innem miejscu demonstranci przewrócili

WILLY.

Odpoczynek Ahaswera.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Nie chciał kończyć swej roli dobroczyńcy, przywołał więc matkę dziewczęcia i kazał jej chwytać monety, które znów począł wyrzucać z kieszeni.

Sam nie zdawał sobie sprawy z tego, iż miłosierdzie jego poczęło zatracać powoli cechę bezinteresowności. Uczucie, towarzyszące temu czynowi miłosierdzia, przechodziło w samochwalstwo i egoizm. Wieczny Żyd był coraz to dalszym od pierwotnej, bezpośredniej i odruchowej pobudki. która go popchnęła do dania bladej dziewczynce pierwszej monety. Myślał jedynie o korzyści i obliczał w duchu, jaką nagrodę otrzyma za jeszcze szczodrzejsze rzucenie jałmużny.

— Macie, bierzcie te pieniądze, bierzcie, moja dobra kobiecino! Zimno mi — macie tu na opał, rozpalcie piec do czerwoności. Głodny jestem — macie na zakupienie wszelkiego jadła — Znieście jak najwięcej zapasów żywności! Bierzcie bez rachunku, ile dusza zapragnie. Co mi po pieniądzach! Mam ich tyle, ile zapragnę Oto macie na wino. Dużo wina kupcie! Macie na likiery — przynieście najprzedniejsze! Jeszcze! Jeszcze! Macie tu na cygara, drogie, najdroższe cygara! Raz w roku dzień Nowego Roku! Macie, bierzcie! Jeszcze! Dziś dzień radości i wesela!

Wesoło zabłysnął ogień w piecu. Jadło i napoje pomieścić się nie mogły na małym, kulawym stoliku. Ahaswer dumnie, po królewsku zasiadł do uczty. Wszak mógł być dumnym ze swego czynu: był możnym, wielkim, on, Żyd Wieczny Tułacz. Miał świadomość, iż zasłużył dobrze zasłużył na spoczynek, ciepło i posiłek. Wielki Ahaswerze!

Zasiadłszy na krześle dumnie, jak mocarz na tronie, wygrzewał przy piecu pałąkowate swe plecy i jadł łapczywie — zaspakajał pożądanie spoczynku, ciepła i jadła. Od czasu do czasu wybuchał bez przyczyny śmiechem. Dobrze się czuł. Rozparłszy się w krześle, przechylał się na wszystkie strony i uderzał się po wypchanym brzuchu. Opróżniwszy szklankę, napełniał ją natychmiast i wychylał jednym haustem.

— Za moje zdrowie! — krzyczał. — Jestem wielki i dobry! Ciepło, jadło i napój — wszystko to ja kupiłem. Tak, własnymi pieniądzmi opłaciłem.

Poczuł się nagle dobrodziejem tych biedaków, uwierzył, iż jest dobrodziejem wszystkich biedaków. Począł pleść rozmaite wymysły i bajki o swem miłosierdziu. Chwalił się, iż jest wszechmocnym, potężnym władcą, iż wszystko słucha jego rozkazów, zapewniał, iż lubi nadewszystko podróże, długie, nieskończenie długie podróże, dawał do poznania, iż podróże te mógłby odbywać w wspaniałej karocy, zaprzężonej w piękne rumaki, a jeżeli dotychczas karocy i rumaków nie kupił, to jedynie dlatego, że jego lekarz nadworny zalecił mu dużo ruchu, zwłaszcza długie piesze wędrówki. Zresztą wędruje pieszo, gdyż taka jego pańska wola.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawnictwa „Życia" do nabycia we wszystkich księgarniach i administracyi „Życia" w Krakowie, Rynek Główny 44.

Fr. Engels: Rozwój socyalizmu od utopii do nauki. Cena 1 kor.
G. Howell: Związki zawodowe robotników angielskich. Cena 2 kor.
A. [illegible]: Wspomnienie z lat 1886—1892. Cena 40 hal.
K. Kautsky: Historya komunizmu w starożytności i średniowieczu. Cena 4 kor.
Materyały do historyi P. P. S. Tom I. 1893—1897. Cena 6 kor.
Materyały do historyi P. P. S. Tom II. 1898—1901. Cena 6 kor.
W. Orwid: Henryk Baron. Cena 30 hal.
W. Orwid: Stefan Okrzeja. Cena 30 hal.
W. Orwid: Zamach na Skallona 1 kor. 50 hal.
Ros: Dzieje ruchu socyal. w zaborze rosyjskim 8 kor.
Stan dzisiejszy organizacyj socyalistycznych i robotniczych. 1 kor. 20 hal.
W. Władimirow: Ekspedycya karna pułku Siemionowskiego na kolei moskiewsko-kazańskiej podczas dni grudniowych 1905 roku. Cena 1 korona 50 halerzy.

wóz na szyny tramwajowe, tak, iż komunikacya na pewien czas uległa przerwie.

Na zarządzenie policyi wstrzymano o godzinie 8 wieczorem ruch tramwajowy w ulicach, w których zaszły demonstracye.

Koło godz. 8 wieczorem zebrały się większe grupy demonstrantów u zbiegu ulic Rakoczego i Körut i wybijały szyby, demolowały latarnie oraz atakowały wozy tramwajowe. Policya i żandarmerya rozpędziła demonstrantów, którzy schronili się w boczne ulice, gdzie dalej demonstrowali.

Ze strony demonstrantów dano kilka strzałów rewolwerowych. Przyszło do starć z policyą, podczas których wielu demonstrantów odniosło rany.

Do urzędu policyjnego w VII obwodzie przyprowadzono około 100 osób. Towarzystwo ratunkowe interweniowało w 60 wypadkach. — 28 rannych przewieziono do szpitala, w tem dwóch policyantów. Jedna osoba jest ciężko ranną. O godz. 10 wieczorem począł powracać spokój.

Demonstracye studentów.

300 do 400 słuchaczy uniwersytetu udało się ze sztandarami przed pałac hr. Karolyego i urządziło mu owacyę. Studenci udali się następnie do hotelu „Pannonia“, gdzie urządzili posłom opozycyjnym owacyę. Urządzono następnie owacyę przed mieszkaniem Kossutha, a wreszcie owacyę dla żołnierza policyjnego, który odmówił posłuszeństwa. Policya nie miała powodu do interwencyi.

Aresztowani i ranni.

Podczas demonstracyj policya zatrzymała 80 osób, z których 37 aresztowała. Wielu uczestników odniosło rany, **z tego 24 ciężkie.**

XLV kongres trade-union'ów.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, 12 września.

Burżuazya angielska odetchnęła swobodnie. Widmo scentralizowanego ataku na pozycye kapitału oddaliło się jeszcze na rok, do najbliższego kongresu. Wielki plan zjednoczenia partyi pracy z trade-unionami wymaga poważnego namysłu i ścisłego opracowania. Dlatego to wniosek, nawołujący do stworzenia na miejsce dwóch samoistnych organizacyj jednej, p. n. Labour Congress (Kongres Pracy) otrzymał zaledwie 310.000 głosów za, przy 1,064.000 przeciw.

Faktem też pozostaje, że sprawa zastąpienia poszczególnych wystąpień strejkowych jednym wielkim atakiem również została odesłana do „rozpatrzenia“. Jednak niezwykła jednomyślność i jednogłośne nieomal przyjęcie wniosku górników o unarodowienie wielkich środków produkcyi, tj. kopalń, ziemi, kolei żelaznych nakłada na kongres miniony niestarte piętno nasze. Czerwony sztandar socyalizmu jest bezspornym znakiem milionów robotnika w Anglii. Żałować należy, iż potężne związki nauczycieli i dziennikarzy angielskich nie zgłosiły jeszcze swego przystąpienia do Centrali zawodowej. O zobopólnych korzyściach tego wstąpienia długo nie trzeba się rozwodzić. Szkoła jest kościołem ludzkości, narodowa szkoła jest już gdzieniegdzie, a powinna być wszędzie stanowczo na równi z kościołem traktowana. Nauczyciel ludowy, to kapłan, ksiądz świecki, prawdziwy pasterz. Dlatego też wejście w stosunki ściślejsze nauczycieli ze światem pracy, z robotnikami lepszą przyszłość budującymi, jest nie tylko wskazane, ale wprost konieczne. Religię sekt, nienawiści rasowych i wyznaniowych zastąpi wówczas religia pracy i sprawiedliwości. Prasa, dziennikarstwo — ta potężna dźwignia postępu, oby jak najprędzej użyta została do wznoszenia gmachu naszego. Spodziewać się należy, iż w czasie niedługim duży dopływ inteligenckiego proletaryatu, tych pracowników myśli i ducha, których narzędziem „produkcyi“ szkolna tablica i pióro, zasili kadry zawodowej organizacyi w Anglii, a za nią i krajów na kontynencie.

„Winniśmy wszędzie domagać się życia lepszego, pełniejszego, wznioślejszego. Wszędzie, a w pierwszej linii — w Izbach prawodawczych“, pisze tow. Lansbury po kongresie w Newport. „Parlament nie może być miejscem, gdzie mówią tylko o zagadnieniach wielkiej burżuazyjnej polityki zaborczej. Z trybun parlamentu ukażemy, my socyaliści, ludom wszystkim nowy ideał, ideał międzynarodowej miłości. Nauczmy się kochać, przestańmy zwalczać i bać się jeden drugiego“.

Zaiste, trudno o piękniejsze słowa, zamykające prace kongresu *). *Edw.*

*) W Nr 206 w artykule moim mylnie wydrukowano cyfrę głosów przeciw parlamentarnej polityce. Przeciw padło głosów nie 89.000, lecz 39.000 — co niniejszem prostujemy.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo przy wyborach do Rady miejskiej w Gracu. Przed dwoma miesiącami została rozwiązaną Rada miejska w Gracu z powodu obstrukcyi socyalistów przeciw projektowi podwyższenia dodatku gminnego do podatku domowo-czynszowego. W Radzie zasiadało wtedy 10 socyalistów, wybranych z trzeciego koła na 16 radców z tego koła. Przed wyborami zawarli niemiecko-narodowi kompromis z chrześcijańsko-socyalnymi, aby wspólnie zwalczyć socyalistów. Kompromis ten nietylko socyalistom nie zaszkodził, przeciwnie odnieśli oni wspaniałe zwycięstwo, zdobywając wszystkie 16 mandatów trzeciego koła. Wybory odbyły się 17 b. m. Na oddanych 5200 głosów kandydaci socyalistyczni uzyskali 2634 do 2766 głosów, podczas gdy na listę kompromisową padło 2412 do 2490 głosów.

Tak odpowiada uświadomione społeczeństwo na zakusy większego obciążenia ludności i na zdradę, popełnioną przez rzekomych „wolnomyślnych“, przez zawarcie kompromisu z klerykałami.

Demonstracyę za powszechnem prawem głosowania urządzili towarzysze holenderscy w Hadze w ubiegły wtorek, w dzień otwarcia parlamentu. Burmistrz Hagi zabronił urządzenia pochodu ulicami miasta. Socyaliści zebrali się tedy za miastem w liczbie 20.000 na zgromadzenie ludowe i po przemówieniach w większych grupach próbowali przedrzeć się ku budynkowi parlamentu.

Na posiedzeniu parlamentu posłów socyalistycznych brakowało, gdyż znajdowali się pośród demonstrujących.

Rozpoczęły się starcia z kordonem policyjnym. Kilku demonstrantów raniono. Wkońcu poseł tow. Troelstra wezwał demonstrujących do rozejścia się, co też nastąpiło przy śpiewie pieśni robotniczych.

Przegląd społeczny.

Sekcya elektromonterów związku metalowców we Lwowie zawiadamia interesowanych robotników i pracodawców, że założone zostało bezpłatne biuro pośrednictwa pracy w zawodach związanych z elektrotechniką dla wszelkich sił kwalifikowanych jak i pomocniczych. Biuro mieści się przy organizacyi (ul. Ormiańska l. 15, I. p.) i otwarte jest codziennie od godz. 7—9 wieczór, w niedziele i święta od godz. 10—12 przed południem.

Natychmiast poszukuje biuro trzech zdolnych monterów na wyjazd pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłaszać się należy wprost do biura w organizacyi.

Baczność krawcy! Z powodu rozpoczęcia akcyi cennikowej krawców damskich w Rzeszowie wzywa się towarzyszów krawieckich, by Rzeszów omijali.

Sprawy partyjne.

Wzorowe statuty Czytelń Robotniczych nabyć można w sekretaryacie Komitetu wykonawczego (Kraków, Filipa l. 11) po cenie 30 hal. za egzemplarz.

Szkoła partyjna w Krakowie rozpocznie swe prace w początkach października. Komisya oświatowa w okólnikach, rozesłanych do związków zawodowych i innych robotniczych organizacyj, wezwała do ułożenia list słuchaczów i słuchaczek szkoły. Listy mają być ułożone i doręczone Komisyi najpóźniej 25 b. m. Także poszczególni towarzysze i towarzyszki mogą zgłaszać się do szkoły przed upływem wymienionego terminu. Wykłady w szkole zostaną rozpoczęte prelekcyami tow. posła Daszyńskiego.

KRONIKA.

Czwartek 19 września.

Nowiny krakowskie.

Run na „Živnostenską Bankę“ ustał wczoraj zupełnie. W godzinach popołudniowych ruch w biurach i w kantorze był normalny.

Z teatru miejskiego. Komedya „Miód kasztelański“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 21 b. m. ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, otrzymała następującą obsadę: rolę rotmistrza Kaniowy objął p. Adwentowicz. Będzie to druga kreacya znakomitego artysty na krakowskiej scenie. Barbarę Sulimirską, wdowę po cześniku, gra p. Olska; pannę Martę, łowczankę, p. Turowiczówna; panią Hurską, przedstawiającą księżnę Bamberlink, p. Górska; Jacka Sołoducha, rezydenta, p. Jednowski; Kacpra Petryłłę p. Trzywdar, Grzesia Stopkę p. Szymborski; Rózię p. Miłaszewska. Akcya komedyi rozgrywa się w domu p. Sulimirskiej za Augusta II.

Wiec urzędników państwowych odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 5 po południu w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) w sprawie pragmatyki służbowej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza następującą odezwę:

Ofiarnością społeczeństwa polskiego, pracą usilną młodzieży akademickiej od lat 47 istnieje w Krakowie „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“. O pracy naszej wśród kolegów, o jakości i ilości niesionej im pomocy materyalnej świadczą corocznie wydawane sprawozdania.

Chcąc przynajmniej w małej części spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem społeczeństwa naszego, utworzyliśmy w łonie naszego Towarzystwa „komisyę informacyjną“, mającą na celu przychodzić w pomoc Szan. P. T. Publiczności w wyszukiwaniu zdolnych korepetytorów i guwernerów. Czynimy to zupełnie bezinteresownie. Z drugiej strony chcemy tą drogą przyjść niezamożnym akademikom z pomocą. Mając do rozporządzenia wybitny zastęp fachowych sił z pośród kolegów-akademików — jesteśmy w możności zadowolić wszelkie życzenia w tym kierunku. Dostarczamy specyalistów do każdego przedmiotu, obsadzamy lekcye zgłoszone do nas, guwernerki, zajęcia biurowe itd.

Na wszelkie zapytania w tym kierunku odpowiadamy odwrotnie.

Adres: Komisya informacyjna, Dom akademicki. Kraków, ul. Jabłonowskich l. 10.

Kahał podgórski w opałach. Podgórski kahał odgrywa w życiu publicznem taką samą rolę, jak kahały w innych małych miasteczkach: prowadzi na pasku masy ciemnego, fanatycznego żydostwa i dysponuje głosami (żywych i umarłych) przy wszystkich wyborach. Korupcya i presya — to nieodzowne środki, jakimi kahalnicy muszą się posługiwać, by mieć posłuch wśród mas wyborców żydowskich. Popierając kandydatów rządowych, pewni są kahalnicy, iż władze przez palce patrzeć będą na gospodarkę kliki w kahale. To też wszelkie zarzuty, jakie z wiosną b. r. podnoszono publicznie przeciw gospodarce funduszami gminy wyznaniowej żydowskiej, pozostały bez rezultatu; władze nie zainteresowały się tą sprawą. Obecnie znów głośno mówią w mieście, że w kasie kahalnej pustki, że funkcyonaryuszom wypłaca się pensyę asygnatami, których nikt

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek 25 (Dom własny)

wynajmuje w specyalnie na ten cel urządzonym, stalą opancerzonym skarbcu: Schowki (Safe deposits) do dyskretnego i bezpiecznego przechowywania depozytów pod własnym kluczem.

Należytość za najem schowka zależy od jego wielkości i wynosi: rocznie: K 30, K 50 lub K 75, półrocznie: K 18, K 30 lub K 45.

Bliższych wiadomości udziela Oddział Depozytowy w lokalu parterowym. Telefon Nr. 427.

przyjąć i wypłacić nie chce; podobno nawet podgórski rabin, Jakób Fränkel, nie może swej asygnaty zrealizować!

Byłby najwyższy czas, aby teraz, kiedy prezes kahału Ozyasz Dunkelblum i jego spólnicy są lub będą w areszcie z powodu bankructwa na kilkaset tysięcy koron, władze spełniły swój obowiązek, rozwiązały zarząd kahału i przez czyste wybory usunęły klikę, która systematycznie zatruwała moralną atmosferę wśród żydów, utrzymywała masy żydowskie w fanatyzmie i nienawiści do polskiego społeczeństwa.

Niezależni obywatele żydowscy powinni obecnie przypuścić szturm do kahału i „dom oczyścić z śmieci".

Walne zgromadzenie Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu odłożone zostało z 22 na 29 września b. r., o czem wszystkich członków niniejszem zawiadamiamy.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. W piątek 20 b. m. o godz. 6½ w lokalu Ogniska (plac Szczepański 3) będzie mówił p. Aleksander Jaśkiewicz z Petersburga na temat: „Organizacye i wychowanie dzieci ulicy". Wstęp dla członków i gości wolny.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę bieżącą nadeszły nowe dzieła sztuki: Olgi Boznańskiej „Trzy portrety", Ćwiklińskiego Zefira „Dwa motywy z Tatr", Tondosa Stanisława „Motyw z Pragi", Turka Franciszka „Fragmenty z Krakowa".

Z obecnej wystawy zakupiono obraz artysty Józefa Baszka p. t. „Poranek wrześniowy", tudzież Antoniego Madeyskiego „Chopin".

W teatrze na wystawie architektonicznej w czwartek 19 b. m. i trzech dni następnych wystąpi tylko cztery razy nadscenka artystyczno-literacka „Chateau des Fleurs" pod kierunkiem S. Bandrowskiego. Na program złożą się: oryginalnie napisana przez L. S. satyra sceniczna ze śpiewami w 1 akcie z epilogiem p. t. „Wysoki Rząd", grana po raz pierwszy, oraz pełne humoru, aktualności i nowości dwie części kabaretowe. W skład personalu wchodzą między innymi także znane siły artystyczne: pp. Kolman, Gajewska, Rozwadowska, oraz pp. Modzelewski, Rudnicki, Bandrowski i inni.

We wszystkich czterech przedstawieniach „Chateau des Fleurs" wystąpi gościnnie sławna polska pieśniarka p. Adolfina Zimajer.

W cyrku Edison od soboty 21 do 26 b. m. włącznie nowy program przynosi dramat według powieści Alfonsa Daudet'a „Ten mały"; oprócz tego pięknie uscenizowaną powieść z życia Wschodu. Komiczne obrazy z pierwszorzędnymi wykonawcami w rolach tytułowych wywołują szczerą wesołość. Aktualny „Żurnal Pathego", ilustrujący wypadki światowe ubiegłego tygodnia, dopełnia programu. — W piątek 20 b. m. cyrk zamknięty.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza dnia 19 b. m. we czwartek o godz. 7½ w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład bakteryologa miejskiego, prof. dra Romana Nitscha p. t. „Co to jest czerwonka (dyzenterya) i jak się jej ustrzedz".

Sądzimy, że wykład ten, urządzony w obecnej chwili, zainteresuje szerszą publiczność i ściągnie licznych słuchaczy.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Rosmersholm".
Piątek: „Mezalians"
Sobota: „Miód kasztelański".
Niedziela po południu: „W gołębniku" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Miód kasztelański".
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino".

Nowiny lwowskie.

Tragiczny zgon tow. J. Jakubowskiego. Dnia 13 b. m. zginął w fabryce maszyn Ganz i S-ka w Leobersdorfie pod Wiedniem inżynier tow. Jan Jakubowski, asystent politechniki lwowskiej. Podczas feryj pracował w tejże fabryce w bluzie robotniczej celem praktycznego wykształcenia się w zawodzie. W piątek nagle podczas pracy został oblany lawą roztopionego żelaza i wkrótce skonał. Padł na pobojowisku pracy człowiek o charakterze nieskazitelnym, cichy, a gorący bojownik idei socyalistycznej. Ukochawszy już w gimnazyum całą duszą ideały socyalistyczne, szerzył je wśród robotników i młodzieży „promienistej" Sanoka i Lwowa. A kiedy wreszcie po ukończeniu studyów na technice lwowskiej wśród bardzo ciężkich warunków materyalnych, postanowił oddać się cały krzewieniu oświaty socyalistycznej wśród ludu polskiego — śmierć położyła kres jego młodemu życiu i marzeniom.

Znowu wypadek na budowie. Nigdzie zdaje się w cywilizowanym świecie (a Lwów ma podobno pretensye do należenia do tego właśnie świata) nie dzieją się po budowach takie skandaliczne rzeczy, nie powtarzają się wciąż bez końca wypadki śmierci i kalectwa, jak pod rządami sławetnego lwowskiego urzędu budowlanego. Przedsiębiorcy nie potrzebują zupełnie troszczyć się o bezpieczeństwo zdrowia i życia robotników, bo magistracka władza, umiejąca zresztą w innych wypadkach posuwać swą gorliwość aż do szykanowania w tym względzie, jest tolerancyjną do ostatnich granic możliwości. Rusztowania mogą być byle jakie, nawet przegniłe, może je stawiać ktobądź i jakbądź, nikt o to nie troszczy się, nikt tego nie pilnuje. Pod względem wypadków osiąga też Lwów chyba niedościgniony rekord. Świeżo zaszedł znów wypadek, który cudem tylko skończył się kalectwem, a nie śmiercią dwóch robotników. We wtorek po południu na budowie przy ul. św. Anny l. 1 runęło licho sklecone rusztowanie, na którem ustawiono ciężką maszynę betoniarską. Pod tym rusztowaniem pracowali dwaj betoniarze Kazimierz Mazur i Bazyli Łojek. Szczęściem dla nich, spadający ciężar zawadził o nich bokiem; jeden i drugi doznał „tylko" złamania nogi. Nieszczęśliwe ofiary porządków budowlanych odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

Stowarzyszenie podróżujących kupców dla Galicyi i Bukowiny, zawiązane obecnie we Lwowie, odbyło w sobotę 14 b. m. pierwsze walne zgromadzenie, w którem wzięło udział bardzo wielu członków. Zebraniu przewodniczył p. radca ces. Koffler, który przywitał zebranych i przedstawił cele, jakoteż najbliższe zadania nowej organizacyi. Towarzystwo będzie chroniło interesów zawodowych członków i starało się o polepszenie materyalnych warunków bytu licznej rzeszy podróżujących kupców; nie spuści też z oka celów humanitarnych, zakładając już w najbliższym czasie fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po zmarłych członkach. Wybrano następnie wydział, w skład którego weszli: radca Leon Koffler (prezes), Kretz, Zieber, Goldberg (wiceprezesi), Kohn, Singer (sekretarze), Schargel (skarbnik); wydziałowi: Juffe, Margulies, Umschweif, Tempelsmann, Amsterdam, Hendler, Korany, Kremer, Wohl, Philipp, Gross, Trammer, Olbert; zastępcy wydziałowych: Baumgarten, Reicher, Grau, Brett, Pfeffer, Goldberg. Po wyborach przemówił p. radca ces. Brenner i jako wiceprezes centralnego związku kupców i przemysłowców dał wyraz szczególnej radości z powodu powstania nowej organizacyi, która w walce o podniesienie handlu i polepszenie bytu kupiectwa odegrać będzie miała poważną rolę.

Zamach samobójczy. We wtorek rano targnął się na życie kożlarz 28 letni Stanisław D., zamieszkały przy ul. Zielonej 52 Pchnął on się dwukrotnie nożem w okolicę serca. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i przewiozło do szpitala. Stan groźny.

Chorą kobietę, zarobnicę, niejaką Panasową, podjęto we wtorek z bruku na pl. Gołuchowskich i odwieziono do szpitala. Stwierdzono u niej jakąś ciężką chorobę wewnętrzną.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Koledzy".
Sobota po południu: „Koledzy".
Sobota wieczór: „Druciarz".
Niedziela po południu: „Bęben".
Niedziela wieczór: „Ewa".
Poniedziałek: „Chluba naszego miasta".
Wtorek: „Ewa".

Z kraju.

Zwierzęcy czyn. W niedzielę 15 b. m. dopuścił się strasznej zbrodni pomocnik buchalteryjny z Kasy brackiej w Jaworznie Suchanek. Około godziny 9 rano przechodziła ulicą 12 letnia dziewczyna, córka górnika, Franciszka Szczonkowska. Tu rzucił się na nią Suchanek i haniebnie ją zbezcześcił oraz strasznie pokaleczył nożem. Policya go przyaresztowała, lecz po niedługiej chwili wypuściła go na wolność, zamiast odstawić go do sądu. I byłby z pewnością uciekł, gdyby nie sędzia p. Rożański, który go kazał zaraz przyaresztować.

Z zaboru rosyjskiego.

Car w Spale. Z Królestwa otrzymujemy następujący list:

Zaraz po uroczystościach w Borodino przyjeżdża do Spały na czas dłuższy (6 tygodni) car Mikołaj II. W tym celu generał gubernator warszawski Skałłon został wezwany do Borodina do asystowania carowi, aby Mikołaj II mógł razem z nim przyjechać do Królestwa; Skałłon bowiem wziął na swoją odpowiedzialność bezpieczeństwo cara.

Sprowadzono już do Spały 40 koni ze stajen carskich z Petersburga i przyjdą 2 szwadrony kawalergardy z Carskiego Sioła, dla których w Spale nagwałt budują koszary. W całej okolicy zabroniono już strzelania (polowań).

Rozumie się, stale towarzyszące wizytom carskim gromadne aresztowania dają się już we znaki.

Krążą tu pogłoski, iż do Spały miałby zjechać i król Jerzy angielski.

Ze świata.

Zdegradowany zausznik caratu. Pozbawiony został — za jakieś widocznie bardzo kompromitujące sprawki — prawa noszenia munduru dymisyonowany generał major Artur Czerep Spirydowicz, głośny w czasie wojny japońskiej założyciel „Agencyi łacińskiej", a następnie prezes Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie.

Jak przypomina „Utro Rossii", w czasie rewolucyi okazał on rządowi znaczną usługę przez rozesłanie sfałszowanej depeszy o wyasygnowaniu przez Japończyków 18 milionów na poparcie ruchu strejkowego w Rosyi. Depesza ta rozlepiona została podczas pamiętnych dni grudniowych na wszystkich ulicach Moskwy w formie zawiadomienia rządowego i wywołała niemało zamętu w umysłach ludzi niekrytycznych.

S. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 19 września.

Rokowania o pokój.

Konstantynopol. Rada ministrów obradowała wczoraj nad sprawozdaniem tureckich delegatów dla wstępnych rokowań pokojowych, a szczególnie o ostatniej propozycyi włoskiej. Rada ministeryalna nie powzięła decyzyi. Po naradzie oświadczył jeden z członków gabinetu, że Włochy nie zbliżyły się jeszcze do propozycyi tureckiej i podniósł, że Porta nie przyjmie żadnej propozycyi odszkodowania.

Przerwanie manewrów.

Londyn. Manewry angielskie wczoraj wieczorem nagle zostały przerwane.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Koło Ditton nastąpiło wykolejenie pociągu, przyczem zginęło 14 osób, a 50 odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Okulista Dr Bannet powrócił. Mieszka obecnie Plac Dominikański 2.

NAJTANIEJ W KRAKOWIE — obecnie tylko GRODZKA Nr. 25
Pierścionki zaręczynowe i ślubne — Łańcuszki, zegarki, zegary, budziki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne
EMIL GOLDWASSER W KRAKOWIE UL. GRODZKA 25.
W POBLIŻU MAGISTRATU TELEFON Nr 2361.
WARTOŚCIOWE PODARKI Cukiernice, koszyki, srebro stołowe, papierośnice — oraz wszelkie wyroby z chińskiego i prawdziwego srebra.
Bogato ilustr. cenniki wysyłam darmo

List z Zakopanego.

Dziesięciolecie wyroku w sprawie Morskiego Oka.

W niedzielę przy Morskiem Oku odbył się obchód dziesiątej rocznicy wyroku, przyznającego Galicyi część Tatr po Rysy i Białkę. Dzienniki już doniosły o jego przebiegu i jeżeli teraz biorę za pióro, to nie by przytaczać Wam szczegóły uroczystości, lecz by podkreślić te momenty samego sporu o tę Tatr perlę, które dla nas dziś jeszcze są ciekawe i pouczające.

Ten kawał ziemi począwszy od roku 1583 przeszachrowywany był przez polskich spekulantów gruntowych węgierskim rządom. Przeszachrowywany, jak i znacznie większa połać gór aż po Grzebień Polski. I kiedy sąd rozjemczy się zebrał, kiedy począł rozpatrywać materyały dowodowe, w mistrzowski sposób zestawione przez znakomitego historyka prawa prof. Balcera — nie mógł w nich znaleźć dostatecznego oparcia dla swego wyroku. Myśmy nie umieli nigdy strzedz swoich granic i upominać się o nie dziwną ironią losu wypadło jednemu z mocarstw zaborczych. Na lata dziewięćdziesiąte zeszłego wieku przypadły przedostatnie epizody zatargu. I jakżeśmy się wobec tego zachowywali? Milczeliśmy haniebnie. Milczeliśmy, jakby tu nie o nas zupełnie chodziło. Rząd austryacki świadomie przewlekał sprawę. Parlament już w r. 1897 uchwalił oddać ją za zgodą sejmu węgierskiego sądowi rozjemczemu — a sąd ten się nie zbierał.

O co chodziło w tym sporze rozumieli tylko górale, którzy nie bacząc na świszczące w powietrzu kule żandarmów węgierskich, gotowi byli iść i bić się „za ojczyznę“, jak mówił przedstawiciel Bratniej Pomocy przewodników tatrzańskich na obchodzie. „Panowie to sobie papiery posyłają — są jego słowa mniej więcej — a myśmy wiedzieli, że te papiery mogą długo leżeć po kancelaryach. Myśmy wiedzieli, że tu jest nasza ziemia i kwita“.

Panowie to sobie papiery posyłają. Snadź niewiele te papiery pomogły, jeżeli „Przegląd Zakopiański“ pisał w r. 1900: „Biedne polskie społeczeństwo! Nie warteś ty tych gór, których ukochać ni zrozumieć nie jesteś w stanie. Zabiorą ci je Niemcy wcześniej czy później — bo ich obronić nie potrafisz! I coś mi się widzi, że alarm, jaki podnosi się z powodu gwałtów na pograniczu węgierskiem, płynie ze starych nałogów pieniacza, ale nie z gorącego ukochania tej górskiej krainy. Kto kocha gorąco, ten potrafi bronić nie lamentem i skargą, lecz pięścią i krwią! Hej!...“

Dopiero tych gwałtów na pograniczu było trzeba, aby rozruszać owo zdechlactwo polskie. Dopiero interpelacyi posła socyalistycznego Ignacego Daszyńskiego, aby zmusić Koło polskie do przemówienia. Dopiero gdy lud podniósł pięść i ciupagę w obronie Morskiego Oka, odezwało się społeczeństwo nieco mocniejszym głosem i męskim tonem przemówiło już w r. 1901 Towarzystwo Tatrzańskie, które 30 lipca 1901 r. powzięło następującą rezolucyę:

„Gdyby odezwy niniejsze do władz naszych legalnych zwrócone nie miały doprowadzić do zawieszenia wszelkich aktów posiadania na terytoryum spornem, społeczeństwo polskie, którego opinii jesteśmy wyrazem, uznać będzie zmuszone, że na niem samem ciążyć ma nadal obowiązek bronienia swoich praw i terytoryum swego narodu!“

Tego już uląkł się rząd dra Körbera. Władze galicyjskie jeszcze patrzyły wprawdzie obojętnie na naruszanie terytoryum spornego przez Węgrów, ale sąd rozjemczy ukonstytuował się już 5 i 6 kwietnia 1902 roku i przystąpił do rozważania sprawy.

Ale i tu nie ustały jeszcze szacherki „czynników decydujących“. Poza plecami sądu co chwila rozpoczynano jakoweś układy „polubowne“ — ale już było zapóźno, opinia publiczna została zbudzoną. Górale się porwali i nie chcieli ustąpić. Słynny Domek Dziadoń, najwaleczniejszy obrońca praw Polski do Morskiego Oka, dziś już 71 letni starzec, czynami swymi, ciągłemi utarczkami z żandarmeryą, nabrał nieomal legendarnego rozgłosu. Barak żandarmeryi, nie czekając na „papiery“, zburzyli polscy górale własnemi rękoma, a prasa patrzyła na ręce „układowców“. Sąd musiał nam przyznać Morskie Oko.

Ale motywy wyroku były niezmiernie charakterystyczne i warto, aby je sobie zapamiętali ci, którzy tak lubią powoływać się na uchwały kongresów. Nie na zmurszałych aktach oparł się sąd, lecz na orzeczeniu pułkownika Backera, znanego nartografa szwajcarskiego, który zwrócił uwagę, że naturalna granica musi iść grzbietem gór i dalej dopiero schodzi do rzeki Białki. To jest kryteryum dla dzisiejszych rzeczoznawców, biorących wszystko z militarnego punktu widzenia. Zmieniają się czasy — przyjdą inni rzeczoznawcy, innych probierzy szukać będą dla swoich wywodów.

Przypominamy dziś tylko, iż wówczas, kiedy telegramy rozniosły po świecie o tem naszem pierwszem zwycięstwie porozbiorowem, gdy wszystkie dzienniki oddawały się z tego powodu radości i tylko radości — „Naprzód“ jeden wskazywał, że na tem jeszcze nie koniec, że za tą granicą przez sądy dzisiejsze wyznaczoną — mieszka lud polski na Spiżu.

Minęło dziesięć lat — a hasło to zyskało swych zwolenników i podejmuje je, tak jak obronę Morskiego Oka, nie cherlactwo burżuazyje, lecz ten sam lud podhalański. *A. U.*

Z sali sądowej.

Kraków, 19 września.

Wizerunek poczty prowincyonalnej. Rozprawa przed przysięgłymi przeciw listonoszowi wiejskiemu Marcinowi Węglarzowi dała sposobność przysięgłym do wydania werdyktu nietylko o winie oskarżonego, lecz także o dziwnych urządzeniach w Wiśniowej (koło Dobczyc).

Oskarżony, którego bronił dr Heski, przyznał się do sprzeniewierzenia 4238 K. Były to pieniądze z Ameryki, które emigranci przesyłali dla swych rodzin. Oskarżony wyjaśnia, że adresatom wypłacano co 14 dni na targu w Wiśniowej, a nie w domu. Każdy z nich musiał wykazać się legalizacyą podpisu ze strony organisty lub organiściny lub pisarza gminnego.

Dr Heski: Ile pan brał płacy?

Oskarżony: **20 koron miesięcznie.**

Dr Heski: Ile pan wypłacał?

Osk.: Nieraz 10 000 K.

Dr Heski prosi o skonstatowanie, że poczmistrz w Wiśniowej Ruczka pobierał na służbę (Dienerzulage) 1060 K rocznie.

Osk.: Gdym się żenił, p. Ruczka nie podwyższył mi płacy. Był na ślubie gościem i powiedział mej żonie, że mam o wiele wyższą płacę. Inaczej by mnie ona nie chciała.

Świadek Ruczka, poczmistrz, przyznaje, że przekazy nadeszłe dzielił na przekazy dla ludu i dla inteligencyi. Przekazy dla inteligencyi wypłacano natychmiast, dla ludu wypłacano co 14 dni na targu. Organista Czaja musiał wprzód dać pieczęć; ponieważ on w dni targowe był w kasie Raifeisena, więc żona jego odrywała się od kuchni i dawała pieczęć... Żydowskich kupców liczy świadek do inteligencyi. Oskarżony symulował zapalenie mózgu, gdy go miano aresztować.

Dr Heski: Jak można symulować gorączkę 40 stopni lub puls 120?

Przewodniczący konstatuje, że w akcie oskarżenia również wspomniano o symulowaniu choroby.

Dr Heski: Bardzo ładnie. Proszę więc odczytać świadectwo dra Niecia, lekarza sądowego, że oskarżony cały miesiąc leżał na zapalenie mózgu (meningitis).

Przew.: To skonstatuję później! Na razie czytam inne świadectwo dra Niecia, że 23 maja oskarżony, gdy siedział już zamknięty, był już zdrów.

Po długich targach przewodniczący odczytał świadectwo dra Niecia z dnia 23 kwietnia, stwierdzające zapalenie mózgu.

Dr Heski: Jak ciężko tu wydostać ustalenie oparte na aktach.

Następnie przesłuchano 20 świadków, co trwało dwa dni.

Oskarżony przyznania swego w ciągu rozprawy nie cofnął.

Obrońca dr Heski, wskazując na przyznanie oskarżonego, zaznaczył, że przysięgli mimo to mogą w werdykcie zaznaczyć, że płaca 20 K dla sługi rządu nie jest wystarczającą. Dolary biedaków wręcza się człowiekowi, który dostaje 20 K miesięcznie, a wypłaca na targu do 10.000 K! Takiego hartu duszy i ucieczki przed pokusą żąda się od człowieka tego, a za eksperyment służą pieniądze biedaków! Przysięgli powinni skreślić w pytaniu słowa „w wykonywaniu urzędu publicznego“, gdyż byłoby wstydem, gdyby w werdykcie skonstatowano, że sługa rządu bierze 20 K miesięcznie, człowiek żonaty. Oskarżony wprawdzie przyznał się do sprzeniewierzenia czteru tysięcy koron, atoli skarb państwa, który nazywa go swym sługą, winien mu jest za 1½letnią służbę co najmniej 3000 K, które ze szkody należy skreślić. Skarb państwa jest poszkodowany tylko co najwyżej na 200 K, gdyż powinien był co najmniej płacić takiemu listonoszowi żonatemu 100 K miesięcznie. Należy się w werdykcie ze skarbem obliczyć.

Zastępca skarbu nadradca Łaski ze Lwowa dowodził, że szkoda skarbu wynosi 4000 K i że tyle przyznał oskarżony. Ten, co kradł dolary biedaków, nie ma prawa liczyć się ze skarbem, iż za mało brał.

Dr Heski: Przyznanie nie jest dowodem. Reprezentant skarbu mówi o dolarach. Dolar przypomina mi Amerykę. Tam obrońcy mają jawne, dostępne śledztwo, tam adwokaci sami przesłuchują świadków — a u nas? Obrońca musi rąbać się o pytanie, które on uważa za potrzebne.

Radca Popiel: To do sprawy tej nie należy.

Następnie przysięgli wydali werdykt, mocą którego

1) skreślili z pytania słowa „z mocy urzędu publicznego“,

2) ograniczyli szkodę skarbu mimo przyznania oskarżonego do dwustu koron!

Motywów, dlaczego to przysięgli zrobili, niestety ustawa przysięgłym podać nie pozwala!

Trybunał zasądził Węglarza za sprzenierzenie 200 K w charakterze prywatnego sługi na 9 miesięcy i 23 dni, potrącając mu w myśl nowej ustawy, od 14 września obowiązującej, cały 4 miesięczny areszt śledczy.

Lwów, 18 września.

Szpiegostwo w Galicyi. We wtorek przed lwowskim trybunałem karnym odbyła się pod przewodnictwem radcy Mromlińskiego rozprawa o szpiegostwo przeciw Jakóbowi Zawalijowi, 52 lat liczącemu, poddanemu rosyjskiemu, pochodzącemu z Kijowa. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w ten sposób. W początkach roku 1912 przebywający pod zarzutem oszustwa w więzieniu Eugeniusz Rudyj poznał uwięzionego pod zarzutem szpiegostwa Michała Dodonowa, oficera rosyjskiego. Dodonow namówił współwięźnia do służby szpiegowskiej.

Po wyjściu z więzienia udał się Rudyj do Warszawy, zgłosił się w rosyjskim sztabie generalnym jako człowiek, który ofiaruje swoje usługi jako szpieg na korzyść Rosyi i na szkodę Austryi. Usługi jego zostały przyjęte i wypłacono mu 60 rubli. Następnie wyjechał Rudyj do Kijowa, gdzie zaprowadzono go do sztabu generalnego i gdzie polecono mu wrócić do Lwowa, wynająć tam osobne mieszkanie, do którego przyjdzie wkrótce ich wysłannik, który będzie z nim razem mieszkał i pracował.

Następnie przedstawiono tam Rudyjowi zajętego w sztabie generalnym Jakóba Zawalija, jako tego, który przyjedzie do Lwowa.

Przyjechawszy do Lwowa, wynajął Rudyj pomieszkanie przy ul. Szeptyckich 82 i stąd napisał do Zawalija, zawiadamiając równocześnie o wszystkiem — dyrekcyę policyi we Lwowie.

W d. 3 lipca 1912 przekroczył oczekiwany Jakób Zawalij granicę Galicyi w okolicy Kłokołówki i z Brodów napisał list do Rudyja, w którym mu oznajmia, że przyjechał i oczekuje jego przyjazdu. Na podstawie tego listu przyaresztowano w Brodach Jakóba Zawalija, który po dłuższem wypieraniu się winy, przyznał wreszcie w sądzie, że będąc pierwotnie zajęty w urzędzie gubernialnym jako pisarz, przyjechał do Galicyi w celu trudnienia się szpiegostwem na rzecz Rosyi.

Klasycznym świadkiem był Rudyj, Rusin, z za-

„Niech żyje wódka!“ • Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku „Latarnia“ o podatku wódczanym, kontyngencie i bonifikacyach spirytusowych i innych rodzajach wyzysku ludu pracującego, napisana przez posła Dra Hermana Diamanda. — Cena egzemplarza 12 h. Do nabycia w „Życiu“, Kraków, Rynek główny A-B 44, II piętro. — Kolporterzy otrzymają rabat.

wodu introligator. Opowiadał on o swych wizytach w Warszawie i Kijowie. W Warszawie przyjęto jego usługi i poinformowano go. co ma robić. Miał on otrzymać „krzyżyki“ (zdaje się miny) i na wypadek wojny podkładać je pod szyny i bu dynki kolejowe. Kazano mu też pojechać do Ki jowa. W Kijowie sztab generalny przydzielił mu do pomocy oskarżonego Zawalija, któremu miał w Galicyi pokazywać koszary, mieli też podkładać miny i inwigilować linię kolejową Lwów-Czerniowce. Co najważniejsza mieli już teraz, w cza sie pokoju podłożyć minę pod most kolejowy w Jaremczu i wysadzić go w powietrze.

Gdy w Kijowie zgłosił się, wręczył sztabowi plan cytadeli lwowskiej. Plan ten był jednak falsyfikatem, na którym sztab poznał się, mówiąc, że ma dokładne, prawdziwe plany. W Kijowie pytano go, czy wie, gdzie we Lwowie mieści się tajna organizacya rosyjska „Partyjneje dieło“. Potwierdził. że istnieje taka organizacya i mieści się przy ul. Ruskiej 3 (Instytut stauropigialny). Powiedział to na chybił, trafił. Generał sztabowy kazał Rudyja fotografować i bardzo go grzecznie przyjmował.

Następny świadek Rosenthal, który siedzi obecnie w więzieniu śledczem, zeznał, że z oskarżonym spotykał się często na przechadzce w dziedzińcu więziennym. Zyskał jego zaufanie. Zawalij prosił go, aby pośredniczył w wysłaniu listu do jego syna. Rosenthal zgodził się, wziął ten list i oddał władzy sądowej. Zawalij chwalił się, że przyjechał do Galicyi z dwoma spólnikami i w chwili gdy go aresztowano, potrafił wręczyć im 400 rubli, które miał przy sobie. Opowiadał, że zna baro nową Dorę Hofmanową z Kijowa, pozostającą w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa, dalej, że wie o tem, iż na placu Bernardyńskim 1 (komenda korpusu) jest austryacka organizacya szpiegowska, na której czele stoi „baron“ Iszkowski, a pomocnikiem jego jest niejaki Kliszko. Zawalij obiecywał Rosenthalowi 10 000 rubli za oryginalną fotografię Iszkowskiego. (Iszkowski jest oficerem sztabowym, delegowanym często jako zastępca wojskowości w rozmaitych procesach szpiegowskich — przyp. Red.).

Zawalij opowiadał nadto Rosenthalowi, że niedługo za włoskim paszportem przybyć ma do Lwowa podpułkownik Filipow. Rosenthal o wszystkiem, co opowiadał mu Zawalij, doniósł sędziemu śledczemu.

Oskarżony zaprzeczył, jakoby to wszystko opo wiadał Rosenthalowi.

Po odczytaniu protokółów urzędowych i prze mówieniach, trybunał wydał wyrok, skazujący Zawalija na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i na wydalenie z granic monarchii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Posiedzenie krakowskiej sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. robotn. Sprawy bardzo ważne. Obecność całej sekcyi konieczna.

*** Kolejarze krakowscy** urządzają w sobotę 21 b. m. w lokalu Grupy (Zacisze 12) zabawę towarzyską połączoną z tańcami. Wstęp wraz z garderobą dla pań 60 h, dla panów 80 h. Początek o godz. 8 wieczór. Zaproszenia u gospodarza Grupy.

*** Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“ wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

Komunikaty lwowskie.

*** Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet“ T. S. L. im J Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła“ przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

Potrzeba chłopców

do Administracyi „Naprzodu“

(Kraków, ul. Filipa 11).

NADESŁANE.

MOJEM STAREM

przekonaniem jest, że dla pielęgnowania skóry należy tylko używać **mydła liliowego z konikiem** Bergmanna i Sp. w Tetschen n./Ł. Sztuka po 80 h wszędzie do nabycia.

Dr Ferdynand Eichhorn

powrócił

Kolejowa 12. **Telef. 120.**



Stolarzy meblowych poszukuje pracownia Mędrysa, Lwów, Łyczakowska 52.

Konces. biuro w Stryju, Zamknięta 3, sprzeda w Chryplinie realność za 5000 K, w Stryju różne realności i parcele.

Winogrona stołowe i kuracyjne, świeże, prosto z krzewu 5 klg. kor. 3·—, najlepsze jabłka stołowe, soczyste gruszki kor. 2·—, dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskuouhalas, Węgry.

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

Zdolna

KORESPONDENTKA

mogąca **samodzielnie** prowadzić korespondencyę niemiecką i polską znajdzie **stała** posadę w firmie

Linoleum i Cerat

Kraków, Rynek gł. 10.

Pokój frontowy

obszerny, umeblowany jest do wynajęcia przy ulicy Zielonej l. 8, II. p.

Za **4** kor.

skrzynka 2½ kopy Nr. 4. Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką fabryczny skład serów **Braci Rolnickich**, Kraków, Wielopole ul. 7/n. — Cenniki na żądanie.

Winogrona!

kuracyjne i stołowe najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane 5 kg. 8 kor. 50 hal.; jabłka stołowe i gruszki t. zw. „Kaiserbirnen“ 5 kg. 3 kor.; miód pszczelny naturalny 5 kg. puszka 7 kor. 50 hal. dostarcza **J. Perlmutter**, Versecz 20 (Węgry poł.)

Przewózki!!

i transporta **nowo sprowadzonymi** 6- 7- 8- 9-metrow. wozami meblowymi **uskutecznia stałymi pakierami**, punktualnie po przystępnych cenach z gwarancyą

W. Bujański

Największe w kraju biuro przewozowe.

Kraków, Hotel Drezdeński. Telefon Nr. 19.

Herbata z Gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgsthee)

składa się z 15 najdelikatniejszych ziół górskich, niezbędny środek do utrzymania zdrowia, szczególnie dla cierpiących **na obstrukcyę, brak apetytu i t. p.** Usuwa wszelkie cierpienia. Cena pudełka Kor. 2·— z wysyłką pocztową 2 kor. 50 hal. Próbne pudełko K 1·—.

Główny skład na Austryę:

Apteka czternasta

przy ul. Lubicz w Krakowie

W. Radwańskiego obok dworca kolei.

SERY

Ementaler, Groyer krajowy w dowolnej ilości po cenach fabrycznych, poleca fabryczny skład serów

Bracia Rolniccy

Kraków, Wielopole 7

»Heldolana«

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa **wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.**

Do nabycia we wszystkich aptekach, dregueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe. Dreguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Gródecka 23 apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.

Odbiorca może wygrać 100 fr.



BILETY OKRĘTOWE

— DO —

AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!

ZOFIA BIESIADECKA

OŚWIĘCIM.

Robotnicy dzienni

zdolni i inteligentni znajdą stałe zajęcie i mogą także po wyuczeniu się formowania na maszynach w odlewarni, przy pilnej pracy zarabiać po 3—4 kor. dziennie. Również giesereży, tokarze, ślusarze i stolarze poszukiwani. Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. BREDT I SKA, Ottynia.

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW

2 MOSTOWA 2

— poleca —

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki

ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia

stare złote i srebr. przedmioty

2 MOSTOWA 2

Księgarnia Polska

Lwów, ulica Akademicka 2 a

poleca dzieła pedagogiczne **P. REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem,

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy koron 2·40, kurs II-gi koron 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 5·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K 3·30, kurs II-gi K 4·60.

Polsko-Rosyjski K 2·90, Kor. 4·20, kurs II gi Kor. 6·70.

Nowo otwarty

skład porcelany, szkła i lamp

firmy

Stabrawa i Turek

Kraków, Karmelicka 8.

poleca

Porcelanę na wagę po cenach niskich, oraz duży wybór luksusów, srebro Christofla, na składzie znakomite herbaty.

Amor jest najlepszym

środkiem do czyszczenia metali.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty w Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, Sykstuska 15, II. p.

Noszone

już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10. I piętro. — Telefon Nr 9101.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa i pastylki z soli żołądkwej

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw ohudnieniu.

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.

:: Na sezon szkolny ::

poleca

wszelkie przybory szkolne oraz materyały piśmienne

po bardzo umiarkowanych cenach

J. Brachfeld, Kraków, ul. Grzegórzecka 6.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

KAPELUSZE · JESIENNE ·

AMERYKANY MĘSKIE DAMSKIE I DZIECINNE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 34, PAŁAC SPISKI

PANIE

które sobie życzą stałej lub też pobocznej posady, zosta[ną] przyjęte dla Krakowa i okolicy. Ustne lub pisemne zapytania przyjmuje od 15 do 20 wr[ze]śnia b. r. codziennie po południu od godziny 2—4 p. Lu[dwik] Wünsch, Podgórze, ul. Batorego 13, parter.

Polo

najlepsza płynna pasta do metali

Zastępca: Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw

oraz

śniadania i podwieczorki

wydaje

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA“

Kraków, ul. św. Krzyża 7

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. 6, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 16, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1906	K	589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„	30,746.985·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,015.356·—	[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,793.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5 u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, turbany, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski

Floryańska L. 30

IGNACY BLAUFEDER.

Tanio! Tanio!

RADEGAST

FABRYCZNY SKŁAD

Bucików — Torebek damskich — Portfeli — Portmonetek

Lwów, Sobieskiego 9, I. p.

róg Halickiej.

Towar Solidny!

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Sklep masarski dobrze się rentujący do sprzedania zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. Floryańska 55.

KAWY palone

najlepszej jakości i po najtańszych cenach z pierwszej krajowej

Hygienicznej Palarni

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Budzik z dzwonem wieżowym

Nr. 4434 **pierwszej jakości**, 30 god[zin] idący, bijący pół i całe godziny i b[u]dzik z wskazówką do nastawiania, z d[o]nośnym dzwonem, z gładko politu[ro]waną okrągłą ramą 30 cm. średni[cy], tarcza oszklona, kompletny z 3 zło[to] bronz. wagami, **3-letnia pisemna gwara[ncya]**

Tylko kor. 7·80 Tylk[o]

Nr. 4434 1/2 z świecącą w nocy tarc[zą] **K 8·40.** Najtańszy okrągły zegar kuche[n]ny bez budzika 30 godzin idący, 16 [cm] średnicy K 3·20. **Bez ryzyka! Zami[ana] dozwolona lub zwrot pieniędzy!**

Wysyłka za pobraniem lub poprzedni[em] nadesłaniem należytości przez **Pierws[zą] fabrykę zegarów**

Hanns Konrad, c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 812, Czech[y]

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żąda[nie] każdemu darmo i opłatnie.

Przed zawarciem **ubezpieczenia na życie**

proszę zażądać od jeneralnej ajencyi „The Gresham“ w Krakowie, Grodzka 18 prospekty i kosztorys[y] **na podstawie nowych taryf i nader korzystnych warunków ubezpieczeń** które **bezpłatnie** wydane będą nie obowiązując do niczego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).